

Za Redakcją odpowiedzialny  
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-  
cie Wilhelmskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański  
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni  
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):  
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy ad-  
wersa drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy  
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być  
frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna  
wraz z pocztą 3 tal. 15 gr., w państwie nie  
miejącym 3 tal. 15 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów  
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr. — W Szwecji  
6 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech  
w Szwajcarii i Belgii 4 tal. w Turcji 30 fr., w Ame-  
ryce 6 tal. 15 gr.

Przedpłata i ogłoszenia  
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmie  
w monarchii pruskiej oraz w państwach do zwłoka po-  
stawie niemiecko-austriacki, a w państwach innych po-  
stawie. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,  
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także  
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rekopisma  
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie zwrócić będą

## Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pulkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 38. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 3. Publicité Uni-  
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Re-  
meyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. International Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rahel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-  
clawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **czewiec** otwieramy oso-  
bną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmo-  
wać wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla za-  
miejscowych 1 talara 5 fenygów, dla miejscow-  
ych 25 sgr.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 27 maja.

Po kilkodziennym wypoczynku zbiera się jutro w  
Wersalu Zgromadzenie narodowe, poczem przedstawi  
mu się w pełnym komplecie nowy gabinet. Fran-  
cuzi są zapewni przy tej sposobności, że Zgromadzeniu  
odczytaniem zostanie bądź to orędzie marszałka Mac-  
Mahon, bądź też ministerjalne oświadczenie odnoszą-  
ce się do przyszłej polityki obecnego rządu. Wyja-  
śnienie podobne tym więcej zdaje się być potrzebnem,  
ponieważ o polityce nowego gabinetu najrozmaitsze  
obiegają pogłoski. Ag. Havas donosi, że głównem  
jego zadaniem ma być przygotowanie konstytucyjnych  
wniosków, przećm pozostawi do woli Zgromadzeniu,  
czy zastanowi się chce nad postanowieniami, jakie po-  
wiążby należało na wypadek, gdyby marsz. Mac-Mahon  
zniewolonym był z tego lub owego powodu ustąpić z  
prezydentury. Dotychczasowa większość Izby wersal-  
skiej okazuje się skłoną do ofiarowania nowemu rzą-  
dowi swego poparcia; natomiast lewica domaga się co-  
raz otwarciej rozwiązania Zgromadzenia. Zresztą nie  
otrzymujemy dziś z Francji żadnych ważniejszych wie-  
domości.

Przesilenie włoskiego gabinetu zupełnie już usu-  
nięte. Ministerstwo idąc za wolą króla, pozostaje i na-  
dal u steru rządowego. Na wczorajszym posiedzeniu  
oświadczył ono w Izbie deputowanych, że nie przedłoży  
pod obrady żadnego takiego wniosku, któryby nakła-  
dał na skarb publiczny nowe ciężary.

Papież ma się znacznie lepiej.  
Na polu walki w Hiszpanii zastój zupełny. Mar-  
szalek Concha oczekuje w Vittorii na pieniądze i po-  
silki wojskowe, z czego korzystając karliści niepokoją  
coraz bardziej biskajskie prowincje, Nawarę i Ara-  
gonię, wybierają rekrutę i nakładają na mieszkańców  
ciężkie kontrybucje. Przedwczoraj zatrzymali nawet  
pociąg na drodze między Saragossą a Madrytem, dla  
czego wysłano z Madrytu pogoń za nimi.

Car Aleksander bawił wczoraj i przedwczoraj w  
Ems, gdzie przebywa obecnie cesarz niemiecki. W  
czasie przejazdu cara przez Brukselę powitał go w  
tym mieście imieniem prezydenta Rzeczypospolitej fran-  
cuskiej generał Pajol, dawniejszy pełnomocnik fran-  
cuski przy dworze petersburskim. Dzienniki paryskie  
niewylecznie dotąd, jak się zdaje, z swych sympatyj dla  
północnego mocarstwa, kilka organów bowiem prasy  
stolecznej, a na ich czele Republique Française  
wylewają łzy gorzkie z powodu, iż car zwiędzając  
Londyn nie raczył zawiadzić o Paryż, gdzie byłby się  
niezawodnie spotkał z równie entuzjastycznym przy-  
jęciem jak w stolicy Albionu. Republique Fran-  
çaise nie traci jednakże nadziei, że prędzej czy póź-  
niej car dobrułszy zaszczepi swą obecnością Paryż.  
A mówi to dziennik par excellence republikański!

## KRONIKA LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

(Projektowana wyprawa angielska do bieguna północnego. —  
Plan drogi żelaznej przecinającej Azję środkową, przedstawiony  
przez Lesseps'a. — Sześćdziesiąt zwierząt zaginionych odkryte w Ka-  
kazas przez profesora Cope.)

Ruch, jaki od lat siedmiu panuje pomiędzy mary-  
narzami w celach zbadań stref biegunowych coraz  
więcej się rozwija i ściślej organizuje. Wyszło już  
mnóstwo publikacji świadczących o znaczeniu tych  
badań naukowych, największą atoli zasługę w tym  
względzie ma bez zaprzeczenia doktor August Peter-  
mann w Gota, gdyż on zachęca wszystkich dzielniej-  
szego ducha ludzi do puszczania się w krainy wiecz-  
nych lodów, on także ogłasza niustannie w piśmie  
przez siebie redagowanym pod tytułem Mittheilun-  
gen, pamietniki, relacje, raporty mogące mieć jak-  
kolwiek związek z geografją i poszukiwaniami stref bie-  
gunowych. Ow wielki problem dotarcia do bieguna  
północnego nie został jeszcze wprawdzie osiągnięty,  
lecz wiele rzeczy wiążących do tego celu zostało już  
usunąć lub objaśnić. Hydrografia oceanu lodowatego  
znaczenie została wydoskonaloną; fizykę globu ziem-  
skiego wzbogacono wieli nowymi obserwacjami i fak-  
tami, poprawiono także i uzupełniono kartę odnoszącą  
się do tych krańcowych okolic podbiegunowych. Spic-  
berg, Nowa Ziemia, Grenlandya od strony wschodniej  
lepiej są już teraz wszystkim znane. Ufajac tedy że-  
laznej wytrwałości i śmiałości ducha żeglarzom, którzy  
nie zważając na olbrzymie przeszkody i straszliwe nie-  
bezpieczeństwa, gotowi są zawsze pusać się w po-  
droże dla dokładniejszego zbadania okolic podbieguno-  
wych, jest nadzieja, że prędzej lub później gorące ich  
pragnienie znalezienia wolnego morza po za sferami  
lodowatymi pomyślniejszym nareszcie skutkiem uwień-  
czonem zostanie.

W swoim czasie wspominaliśmy w kronice naszej  
o wyprawach: austriackiej Weyprechta i Payera; ame-

I nad Rumunią wisiało przez chwilę przesilenie  
gabinetowe. Na przedwczorajszym posiedzeniu Izby  
deputowanych postawiło stronnictwo opozycyjne wnio-  
sek o udzielenie gabinetowi wotum nieufności. Wię-  
kszość jednakże oświadczyła się przeciw temu  
wnioskowi, w skutek czego gabinet cały pozostanie na-  
dal na swem stanowisku.

## Nasze życie i nasze szkoły.

II.

Nie obiecujemy sobie, iżby taką dobroczyn-  
ną służebnicą narodu szkoła u nas wnet stać  
się miała. Co większa, nie taimy sobie nawet,  
że tej porwijającej siły życia nie ma u nas o-  
becnie, a ztąd dość bierną będziemy masą dla  
eksperymentów modnej szkoły.

Opanowała nas drzemka, niechęć, niesmak,  
osłabienie i osłupienie, rozstrój a nawet zwąt-  
pienie.

Drzemniemy, bośmy się spracowali nad mar-  
zeniami, które się rozpękły i zabryzgały nam  
oczyszczone, jak czynią banki mydlane dzieciom. Nie-  
chęć w nas, bośmy się zawiedli i nie osiągli  
sukcesu, a zmaterializowani już dziś tylko po  
skutku i sukcesie rzeczy, dążności i siebie ce-  
nić umiemy. Niesmak nam, bo rozkołysały w  
nas marzenia, pragnienia słodczyły rozpęciły  
nam podniebienie a rzeczywistość dała żółć i  
gorzyc. Osłabiliśmy po tym gonieniu za dru-  
gimi bez zastanowienia, czy to nasza droga,  
czy bosą nogą można przejść, gdzie inni obuci  
stopy sobie ranią. Osłupielimy, bo w nas grom-  
mem uderzył niesłychany sukces innych, a my  
tylko z sukcesu sądzić zdolni, tylko to pojąć i  
tę się zachwycać umiemy, co ogromem bry-  
łowości swojej razi, co siłą brutalną imponuje.  
Rozstrój w nas, gdyż na tak wynędzniałych  
spadała przeciwność po przeciwności, a myśmy  
co w nas było ducha, serca, związku z czemś  
wyższem, otuchy z czegoś wznioślejszego, co się  
nie wypala i nie gaśnie pod żelazną pięścią,  
myśmy to wszystko zagrzebali w ziemię, aby  
nam nie przeszkadzało, kiedy pogonimy za gar-  
ścią nabytku, przy której nas wyścięgli inni.  
Myśmy wszyscy winni — bośmy wszyscy pra-  
cowali długie ostatnie lata aż do zakrawienia  
rąk, aby potłuc lub obrzydzić dawne ideały  
i świętości a popchnąć na drogi nowe, któremi  
się puszcili inni!

Przypomnijmy tylko sobie, cośmy to w  
ostatnich latach nanicowali sami siebie i co to  
u nas bywało w modzie!

Młodość — głupstwo, bo się porwała do  
zagorzaństwa i nierozważnego czynu, podczas

rykańskiej Oktawiusza Pavy i kapitana Hall. Oprócz  
tych istnieje jeszcze szwedzka. Nawet Rosyanie gotują  
się także wejść na tę niebezpieczną arenę i wzorem  
innych narodów ubiegać się na oceanie lodowatym o  
złotyce naukowe; tylko jedni Anglij, chociaż się  
chlubią ze swojej potęgi marynarskiej, od czasu nie-  
szczęśliwej wyprawy Franklina obojętnie przypatry-  
wali się tym turniejom międzynarodowym pod biegu-  
nem północnym, nie biorąc w nich najmniejszego u-  
działu. Teraz dopiero Towarzystwo geograficzne lon-  
dyskie zdaje się zawiśnięte bezczynnością w obec  
prac na tem polu dokonanych w ostatnich czasach przez  
narody daleko po za Anglikami stojące pod względem  
siły, potęgi i zasobów marynarskich poczynając  
oznaki życia, wygotowawszy projekt nowej w strefy  
polarnej wyprawy. Znakomiti członkowie marynarki  
królewskiej a na ich czele kapitan Osborn za pośred-  
nictwem Towarzystwa geograficznego londyńskiego  
postanowili się odwołać wprost do rządu o wydzielenie  
funduszy na to przedsięwzięcie, gdyż dotąd kapitali-  
ści prywatni mało okazują chęci wspomagania zama-  
rów tego rodzaju. Nie ulega wątpliwości, iż duma na-  
rodowa Anglików raz podniecona i zawstydzona nieja-  
ko znaczącej wartości pracami dokonaniemi już na mo-  
rach arktycznych przez Austriaków, Niemców, Szwed-  
ów i Amerykanów, doprowadzi ich do przygotowania  
wyprawy na wielką skalę. Nie od rzeczy więc będzie  
późną plan Towarzystwa geograficznego londyńskiego,  
jaki nie dawno wręczyło ministerstwu Wielkiej Bryta-  
nii, gdyż wyprawę tę można już uważać za postano-  
wioną.

Według przekonania marynarzy i ludzi uczonych  
ekspedycja, która ma być przeznaczona czynienie  
naukowych poszukiwań na przestrzeni dwóch milionów  
mil kwadratowych pod 80 stopniem szerokości półno-  
cznej, musi w końcu doprowadzić do niezmiernie wa-  
żnych i stanowczych rezultatów. Geografia, fizyka, ge-  
ologia, historia naturalna, magnetyzm ziemski, antro-  
pologia i meteorologia mogą oczekiwać wiele nowych  
objaśnień, sprostowań, tudzież zdobyć najwyższego  
dla tych umiejętności znaczenia.

W roku 1865 prezydent Towarzystwa geograficz-  
nego londyńskiego, pan Roderyk Murchison przedłożył

gdy starsi spali i ni dla siebie ni dla młodzie-  
ży nie mieli rady.

Poezya — herezya, bo ona to zapaliła  
młodzież, którą starsi tak chowali i karmili.

Idealy, piękno — mrzonka, bo to chle-  
ba nie daje, głowy zawraca.

Patryotyzm — choroba, bo o samym  
sobie zapominającym czyni.

Nadzieja — dzieciństwo, litość i miło-  
sierdzie nawet miękkością nazwane, religij-  
ność podejrzana, a w miejsce tego wszystkiego  
posadzony rozum, rachuba, fakt, siła, sukces,  
fachowość, dorobek, pieniądź, pozytywizm, spe-  
kulacja, gra i — krach, a po nim wstyd,  
biada, zwiędłe, zeschłe wielkości, wy-  
blakłe aureole i marnota w koło.

Byli ludzie na morzu i wypili wszystką  
wodę, a potem przyszło straszne pragnienie i  
rozchorowali się wszyscy, a w miarę indywi-  
dualności choroba rozmaicie się objawiała: je-  
dni spali, drudzy szaleli, owi płakali, tamci rwali  
się i upadali.

Ci ludzie to my wszyscy, jeden w drugiego,  
ilu nas jest; woda to nasze poczciwe, tradycy-  
jne, wzniosłe polskie patryotyczne i zbożne za-  
sady i uczucia. Nie ma co pić i czem się za-  
silać, a jest choroba — apatya.

Lecz jest jeszcze jedno: mowa i wiara po  
ojcach. Jest skarb narodowej wiedzy i natchnie-  
nia w ojczywej mowie spisany, jest w tym skar-  
bie klejnoty wiele z tych gwiazdzistych koron,  
które geniusze nasze nosili, nim poszły do gro-  
bu, jest i wiele kosztownych wyrobów po na-  
szych pracownikach wytrwałych, a w łonie ro-  
dzin jest wiara święta, prosta, jak Boże słowo  
i obyczaj naszych przodków, czysta a zapala-  
jąca jak ów ogień, w którym kierz gorzał.

Napijmy się i sił nabierzmy, do tradycy-  
nych nawróćmy się źródeł, nasze dzieje, naszych  
wieszczów, posłuchajmy, tam się krzepmy i  
leczmy, a zapluję życie w narodzie, będzie na-  
tchnienie, będzie życie narodowe, swoje własne  
i stanie siły do oparcia się złym przeciwno-  
ściom.

Wtenczas my staniemy się panami szkoły,  
bo duch narodowy, rozwielenione życie w na-  
rodzie zawiadnie rodzinami, siły im doda, iż  
techną w dzieci, co przeciwnościom podola, co  
braki szkoły zastąpi.

To wszelako ogólne wołanie tylko do wszy-  
stkich. Bez rozbudzenia ducha i życia narodo-  
wego nie, ale obok tego potrzeba praktycznych  
wskazówek, jak życie to dla szkoły, dla wycho-  
wania i wykształcenia w naszym położeniu ro-  
bić, takie szkoły wyzyskiwać, a to właśnie na-  
stępnie wyjaśnimy.

rządowi projekt badań stref arktycznych, lecz stanowcze  
postanowienie nad nim odłożono do czasu, w którym  
dzięki wyprawom niemieckim i szwedzkim skierowa-  
nym wówczas do Spicbergu, można będzie wybrać  
drogę najlepszą i najstosowniejszą. Siedm lat niepo-  
myślnych w tym celu usiłowań wykazało najoczywi-  
ściej i potwierdziło w zupełności dawniejsze zdanie  
doświadczonych żeglarzy, iż nie podobna jest w tym  
kierunku przebić się przez zapory lodowe. Dzisiaj  
wszyscy przyszli do przekonania, iż droga prowa-  
dząca przez zatokę Baffina i cieśninę Smitha jest je-  
dyną jaką może doprowadzić do pomyślniejszych nau-  
kowych rezultatów a przytęm ma jeszcze i tę zaletę,  
iż dla żeglarzy mniej od innych przedstawia niebez-  
pieczeństw.

Doświadczenie osiągnięte od 1850 do 1872 roku  
czyli w pierorycie eksploatacjom przez oficerów an-  
gielskich, amerykańskich, szwedzkich i niemieckich po  
rozmaitych okolicach podbiegunowych, okazało, iż że-  
gluga na statkach parowych, przy odpowiedniej facho-  
wej znajomości rzeczy i pod kierunkiem przewodni-  
ków inteligentnych nie przedstawia tak nadzwyczaj-  
nych niebezpieczeństw i trudności, którychby zwalczyć  
nie można było.

Od 1865 roku rozmaite wyprawy szwedzkie i nie-  
mieckie próbowały dostać się w sfery arktyczne, nie-  
znane dotąd, przebijając się przez lody pomiędzy Gren-  
landyą, Spicbergiem a Nową Ziemią; przywódcy ich  
nabliży przekonania, że drogi te są niepraktyczne wcale.  
A więc potrzeba szukać dróg nowych. Przestrzeń po-  
zostająca do eksploatacji a nieznana jeszcze wynosi  
przeszło milion mil kwadratowych; należy tedy szukać  
naukowych środków do przebiegania miejsc tych  
nieznanych, mając przedewszystkiem na względzie  
bezpieczeństwo życia żeglarzy, biorących udział w ek-  
spedycji. To da się osiągnąć wtedy tylko, gdy weźmie  
się kierunek nadbrzeżny, ponieważ w pobliżu lądów  
dają się tylko uskutecznić najważniejsze odkrycia.

Istnienie i kierunek prądu atlantyckiego, przepły-  
wającego wzdłuż wschodniej strony Grenlandyi, daje  
do myślenia, iż ląd jej musi się rozciągać na północ  
dalej nierównie, po za granice punktów, aż dotąd ek-  
sploatowanych. Szerokość jego w znanej dotychczas

## Wiadomości urzędowe.

Nauczycielowi zwyczajnemu Rochel przy gimnazjum w  
Wejherowie nadany został tytuł nauczyciela wyższego.

## Korespondencye Dziennika Pozn

Peszt, 23 maja.

(Zamknięcie delegacyi.)

○ Po zamianie kilku nuncyi między obu delega-  
cyami nie wielkie różnice w ich uchwałach budżeto-  
wych usunięto przez wzajemne ustępstwa i bez roz-  
strzygania różnic wspólnem głosowaniem, jednobrzmiący  
budżet wydatków wspólnych na rok 1875 uchwalony  
został ostatecznie w trzecim czytaniu przez delegacyę  
austriacką na wczorajszym wieczornem posiedzeniu a  
przez węgierską dzisiaj w południe. Po spełnieniu w  
ten sposób zadania delegacyi posiedzenia ich zamknię-  
temi zostały.

Według tego budżetu wydatek na sprawy wspólne  
w 1875 roku to jest na utrzymanie armii i marynarki  
wojennej, na zarząd zagranicznymi sprawami monarchii  
i wspólnymi finansami wynosić ma w ogóle 107,418,299  
złr. po potrąceniu już własnych dochodów armii. Przeto  
ten budżet wydatków na rok 1875 jest mniejszy o  
3,131,078 złr. od uchwalonego przez przeszłe delegacye  
na r. b. 1874, według którego na wydatki wspólne  
przeznaczono 110,549,377 złr.

Na pokrycie tej sumy 107 miliona złr. potrzebną  
na wydatki wspólne użytemi być mają najprzód wspólne  
dochody z cel obrachowane na 15 milionów w 1875 r.  
Resztę potrzebnych pieniędzy, to jest 92,418,299 złr.  
dostarczyć mają skarby austriacki i węgierski w stó-  
sunku ustanowionym umową między Węgrami a Au-  
stryą. Mianowicie ma skarb węgierski wypłacić do  
skarbu wspólnego w 1875 r. 2 proc. całej sumy t. j.  
1,848,365 złr. za Pogranicze wojskowe, które w 1870  
r. oddzielono od krajów austriackich i przyłączono do  
krajów korony węgierskiej; nadto ma zapłacić 30 pr.  
reszty sumy, czyli 27,170,979 złr. razem 29,018,345  
złr. Skarb austriacki ma wnieść do skarbu wspólnego  
70 pr. reszty sumy, t. j. 63,398,953 złr. — na mocy  
umowy zawartej w roku 1867 a obowiązującej do r.  
1877.

Tegoroczne obrady delegacyi postępowały prędzej  
niż w latach ubiegłych, gdyż na ich pełnych publi-  
cznych posiedzeniach rozprawy były bardzo krótkie  
względem kilku tylko pozycji wydatków. Mianowicie  
w delegacyi austriackiej dyskusya krótka toczyła się  
o proponowane przez kilku deputowanych niemieckich  
zmniejszenie sumy żądanej przez ministerstwo wojny  
na żywienie i ubranie armii, lecz sumy tej nie obcięto,  
gdyż jej zmniejszenie obok podniesienia się cen ży-  
wności musiałoby pociągnąć za sobą redukcya szczu-  
płego już stanu pokojowego armii. Prócz tego toczyła  
się rozprawa o zamieszczenie w budżecie niewielkiej  
kwoty 200,000 złr. na dalszą w p. r. budowę obozu  
oszacowanego pod Przemyślem; lecz pomimo opo-  
zyty deputowanych polskich sumę tę wykreślono; je-  
dnak tak rząd jak i delegacya węgierska zastrzegły, że  
budowa tych umocnień nie będzie bynajmniej zanie-  
chaną a ministerium wspólne ma przedłożyć przyszłym  
delegacjom projekt szybkiego wzniesienia tych fortyfi-  
kacyi a nawet w p. r. budowa ich nie będzie wstrzy-  
mana, gdyż rządowi pozostanie przy końcu rb. kwota

stronie północnej wynosi przeszło 600 mil, tam właści-  
wie muszą się kierować wszystkie usiłowania nowych  
ekspedycji polarnych.

W takim razie wyprawa powinna się składać z  
dwóch statków śrubowych średniej wielkości, z których  
jeden zostałby na stacyi przy wejściu do cieśniny Smitha,  
— podczas gdy drugi posuwałby się o ile moż-  
ności daleko na północ, — zachowując stałą komu-  
nikacyę z pierwszym. Z najskrajniejszego punk-  
tu, do którego by się dostała wyprawa, w początkach  
wiosny można by czynić w rozmaite strony wycieczki na  
saniach dla dokładniejszego zbadania nieznanych prze-  
strzeni. Korzystać pośrednia z tak obmyślanego planu  
byłaby głównie ta, iż oprócz odkrycia długiej linii  
nadbrzeżnej lądowej statek eksploatujący w każdej chwili  
mógłby otrzymać w razie niebezpieczeństwa pomoc od  
stojącego na stacyi przy cieśninie Smitha albo się co-  
fnąć w potrzebie aż do zakładów duńskich na Gren-  
landyi, jak to już w poprzednich wyprawach skutec-  
cznie czyniono.

Co się zaś tyczy korzyści bezpośrednich, najprzód  
odkryto by najpewniej północ. stronę Grenlandyi, co dla  
umiejętności fizycznych a mianowicie ze względu na dokła-  
dne określenie jej konturu byłoby zdobyczą niezmiernie  
wagi, a przytęm możoby natrafiono przecie na owe la-  
sy, o których istnieniu pod biegunem północnym wielu  
uczonych nie wąpi, wbrew dawniejszym teoryom o  
geologii i temperaturze, w jakich nasza ziemia miała się  
znajdować w epoce trzeciorzędowej.

Takim jest plan nowej angielskiej na ocean lodo-  
waty wyprawy przez Towarzystwo geograficzne londyń-  
skie wypracowany. Świat naukowy z niecierpliwością  
oczekuje ostatecznej decyzji w tym względzie rządu, bo  
licząc na energię i wytrwałość angielskich marynarzy,  
znakomitych owoców dla umiejętności w ogóle spodzie-  
wać się po niej należy.

Drugim także faktem mogącym mieć z czasem  
nieślachną doniosłość i znaczenie dla Europy, którym  
wiele umysłów żywo się zajmuje, jest projekt wielkiej  
środkowo-azyatyckiej kolei żelaznej, mającej połączyć  
Europę z najodleglejszymi krajami Wschodu. —  
Twórca kanalu Suezkiego, sławny inżynier Le seps  
przedstawił właśnie Towarzystwu geograficznemu pa-

około 400,000 zr. z miliona zr. zawotowanego na te u-mocnienia w 1873 r.

Wreszcie na posiedzeniu delegacji austriackiej toczyła się dłuższa dyskusja między delegatami Giskrą, Schafferm, Herbstem a ministrem wojny o sposób dostarczania armii ubrania i obuwia. W delegacji węgierskiej, oprócz spraw powyższych wymienionych był także spór o zmniejszenie sumy żądanej na uzupełnienie zapasu karabinów Werndla i wydatek ten zmniejszono rzeczywiście z 2 milionów na 1½ miliona złotych reńskich.

Zresztą obie delegacje przyjmowały bez rozpraw prawie wnioski swoich komisji budżetowych, w których jednak żywe i długie trwały dyskusje, szczególnie nad budżetem ministerstwa wojny, bo jego zmniejszeniu opierał się energicznie minister wojny, generał Kuhn. W ogóle rządowy projekt budżetu, który na wydatki wspólne żądał netto 11½ miliona zr., zmniejszyły delegacje swoimi uchwałami o 4 miliony złr.—Cokolwiekbyż prezes ministrów wspólnych hr. Andrasy oświadczył w imieniu cesarza na wczorajszym ostatnim posiedzeniu delegacji austriackiej podjękowanie za jej gotowość do ofiar, pomimo przykrego położenia finansowego; także podziękowanie w imieniu króla złożył dzisiaj delegacji węgierskiej, oznajmiając zarazem, iż budżet uchwalony otrzymał już zatwierdzenie królewskie, gdyż według regulaminu węgierskiego oznajmienie o sankcji ustawy nastąpić musi na posiedzeniu uchwalającego ją ciała ustawodawczego.

Wczoraj obchodzili tu Węgrzy uroczyste 25 rocznicę zdobycia Budy przez wojska węgierskie 22 maja 1849 r.

(Przy tej sposobności prostujemy pomyłkę w numerze 114 Dziennika w liście z Pesztu, gdzie w łamie drugim w wierszu 40 z dołu czytano należy: Zwykle w latach ubiegłych od roku 1867; zamiast: do 1866 r. Przyp. Red. Dzien. Pozn.)

## KRÓLESTWO POLSKIE.

\* Kolej nadwiślańska, która spowodowała chwilowe przesilenie pieniężne na rynku warszawskim, zajmuje jeszcze w wysokim stopniu uwagę świata finansowego w Warszawie i Petersburgu. Bankierzy pp. Kronenberg i Bloch, — prowadzą dalej zaciętą walkę z sobą. — A jakkolwiek szala zwycięstwa przechyliła się ku p. Kronenbergowi, daleko jeszcze mu do stanowczego zwycięstwa. Wiadomo, że pierwsze zebranie akcjonariuszów wyznaczone na dzień 10 maja, z powodu niezbrania się ustawą wymaganego kompletu spełzło na niczem. Wyznaczone więc zostało powtórne zebranie akcjonariuszów na dzień 24 b. m. i odbyło się w Petersburgu, ale nie załatwiło wszystkich kwestyi. Kronenberg rozporządza 1005 głosami, Bloch zaś 368; zatem pierwszemu dla możliwości decydowania w niektórych kwestiach, które tylko ½ głosami zebranych mogą być rozstrzygane, brak 25 głosów. Na zebraniu w interesie Kronenberga przemawiali petersburscy adwokaci pp. Potiechin, Gerard i Lichaczew; w interesie Blocha Suszczow. Mówcy ci wypowiadali całą sprawę na czystą wodę. Nie mówili bowiem o interesach ogółu, o korzyściach kraju lub dobru publicznem, lecz jedynie o interesach jednego i drugiego bankiera. Do zarządu wybrani zostali ci, za którymi głosował Kronenberg, a mianowicie on sam oraz panowie Arcimowicz, Józef hr. Zamoyski i Rudnicki. Stronnictwo Blocha wstrzymało się od głosowania na członków zarządu. Drugi punkt porządku dziennego, to jest polcenie zarządów ułożenia projektu czynności, pozostał nierozstrzygnięty, gdyż nie pożykał ½ większości głosów, jak tego ustawa wymaga.

Znow więc zwołaniem zostanie walne zebranie i walka dalej się ciągnąć będzie, to Bloch na każdym kroku starać się będzie stawiać trudności swemu przeciwnikowi Kronenbergowi. Walka ta jednego i drugiego kosztuje dość pieniędzy, — straty te olibią się naturalnie na budowie kolei nadwiślańskiej.

## NIEMCY.

\* Berlin, 26 maja. Ustawy o banicyi duchownych i deklaracji praw majowych ogłoszone już zostały w urzędowym dzienniku. Z dniem ogłoszenia wchodzi takowe w życie i pociągają za sobą jak najsmutniejsze dla kościoła i duchowieństwa katolickiego następstwa. Na kilka dni już wprzód uradowane niemieckie dzienniki z takiego stanu rzeczy podawały

za wiarogodną wiadomość, że na zawiadawcę arcybiskupstwa poznańskiego mianowany będzie radca rejencyjny poznański Raffel. Radca ten obejmie przeto prawdopodobnie niebawem swe urządowanie. — Biskup paderborski Konrad Martin zajmie niezadługo celę wziętą a National Ztg. wzywa wręcz rząd, aby nie ociągał się z uwieszeniem biskupa, który najwięcej przyczynił się do ogłoszenia dogmatu nieomylności.

Stronnictwo centrum i w ogóle cała katolicka ludność Niemiec poniosła w tych dniach wielką stratę przez śmierć deputowanego Hermanna Mallinckrotda, jednego z najznakomitszych mówców sejm i głównego przywódcy frakcyi katolickiej. Germania w krótkich ale pełnych znaczenia słowach wykazując doniosłość tej straty powiada: „Straciłszy brata, cję, najsławniejszego z ludzi.“ Zmarły Hermann Mallinckrodt miał zaledwie lat 53 i długo mógł jeszcze pracować dla dobra zasad i przekonań, którym całe życie poświęcił, a których bronił z taką potęgą słowa, w jakiej mu sprostać nie mogli najznakomitsi nawet i najzaciętsi jego przeciwnicy.

Z zdrowiem ks. Bismarcka nie musi być jeszcze zupełnie dobrze, jakby to wzmówić chcieli berlińskie dzienniki. Ks. Bismarck miał, jak wiadomo, wyjechać już przeszło od tygodnia do Varzinu, a dotąd pozostaje w Berlinie. Widoczna, że kanclerz niemiecki nie czuje się jeszcze na siłach, aby dłuższą przedsiać podróż.

Prasa berlińska czoza i pusta jak rzadko, peryod ogórkowy, tak nie pożądaną dla dziennikarzy, zbyt wczesnie daje się we znaki. Sprawy Niemiec w ogóle a Prus po szczególe, prócz jednej walki kościelno-politycznej z całemi jej groźnemi następstwami, nie budzą chwilowo najmniejszego interesu. To też wszystkie berlińskie dzienniki zwrócone przeważnie na Francję i Włochy, gdzie przesilenia gabinetowe co tylko zakończono zostały.

## FRANCYA.

\* Paryż, 24 maja. Cała prasa zajęta chwilowo nowym gabinetem, któremu długie poświęca artykuły. Organ ks. Broglie Français, mszcząc się za to co zaszło na ekspresydenie Thiersie i prawicy, powiada, że w obec intryg p. Thiersa i występowania najskrajniejszej prawicy, inny punkt wyjścia był niemożliwym. Journal de Paris, organ książąt orleńskich zaś, którego wszystkie nadzieje rozbił na nowo dzień 16 maja, spogląda z pewnem lekceważeniem na nowych ministrów i oświadcza, że jeżeli mądrze sobie postąpią to im się uda może pozyskać większość dla nowego programu. W takim zaś razie oddadzą wielką przysługę krajowi a imiona ich zaszczytnie zapisze historia. Presse występująca z taką stanowczością za septennatem a zasługująca o tyle na szczególniejszą uwagę, że protektor jej ks. Decazes pozostał w gabinecie, nazywa nowe ministerstwo un ministère non de solution, mais de non dissolution, de suspension de dissolution. O gabinetie nie będącym za rozwiązaniem Izby, powiada tak dalej Presse: „Gabinet pozwoli Zgromadzeniu narodowemu i stronnictwom zastanowić się nad ewentualnością rozwiązania Izby. Skoro zaś wszelkie kombinacje rozbiły się, nie można przypuścić, aby gabinet chwycił się zbyt hazardownej polityki. Nowy gabinet nie jest ani wojującym, ani gabinetem lewicy. Jest to gabinet, który powstając położył koniec przesileniu, któreby było doprowadziło do rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Jest to pierwsza zasługa nowego ministerstwa w oczach stronnictwa zachowawczego. Tym zaś, którzy pytają, jak w obec tylu i tak poważnionych z sobą frakcyi może ostać się gabinet, odpowiedzieć może: „Nie pytajcie o to jak żyć będą, ale podziwianie raczej cud mego powstania. Gdyby nie było mi się udało ujrzeć światła dziennego, musilibyście byli zniknąć. Z tego już samego powodu winniście mi wdzięczność.“ Długie przesilenie w jakim pozostawaliśmy, zapewni może być tym, którym zawdzięczamy wyjście z przesilenia. Przyznajemy, że nie jest to rzeczą zbyt pewną, bo we Francyi zapomina się zbyt szybko niebezpieczeństw, skoro takowe już nie grożą. Bądź co bądź, nowy gabinet da czas stronnictwom do namysłu i porozumienia się. Nowe ministerstwo będzie gabinetem pokoju. Nowi ministrowie uczynią to co będą mogli, ale nie to, co będą chcieli a na usprawiedliwienie swe powiada: „Rozpoczęliśmy żywot w czasie, w którym to innym gabinetom nie było możebnem, a przedłużając życie Zgromadzeniu narodowemu, pozwoliliśmy mu zatrzymać się u brzegu przepaści.“ Soir należy również do półrządowych organów wyraża

Wiemy przecie, iż tam się znajdują ogniska populacyi dosyć licznych i miasta apomiedzy niemi sławny Balkt, o którym historycy powiadają, iż był nadawniejszym na świecie grodem, zwanym Oum-Belet (matką miast). W Hindu-Kusch, istnieje trzy lub cztery drogi karawanowe wiodące na zachód i południe miasta i rzeki Kaboul, wpadającej do Indusu poniżej Pejchaweru...

Cale to przedsięwzięcie — powiada dalej Lesseps — uważam za nierównie łatwiejsze aniżeli przekopanie kanału Suezkiego, gdzie potrzeba było wynajdować do roboty instrumenta nie istniejące wcale, gdy tymczasem ułożenie szyn żelaznych na płaskiej powieszce części przestrzeni 3,750 kilometrów w środkowej Azji nie przedstawia zgola żadnych nadzwyczajnych trudności, któreby bez wielkiego wysilenia pokonać się nie udało.

Podług naszego wyrachowania pierwsze pomiary dadzą się uskutecznić w rok jeden; dwa lata mogą być poświęcone na zorganizowanie robot i przygotowanie odpowiednich materyałów, a w sześć lat kolej może być skończona i oddana na użytek publiczny.

W powyższym projekcie mającym na celu połączenie Rosyi azjatyckiej z posiadłościami angielskimi w Indjach przedewszystkiem miał Lesseps na uwadze dobro cywilizacyi i ludzkości; lecz kwestya czy Anglii mają jak tak dalece na sercu i czy ze swojej strony nie będą stawiali trudności co do jego wykonania. Wiadomo, jak niechętni patrzyli na prace tego sławnego francuskiego inżyniera w przekopywaniu kanału Suezkiego. Egizm Anglików, ich nieustanna obawa o posiadanie Indyi wschodnich w obec postępów dokonywanych systematycznie przez Rosyan w Azji środkowej mogą się stać dla projektu Lessepsa zaporami niedającymi się pokonać.

Ścisłe mówiąc, sam właściwie projekt nie jest jego pomysłem, lecz raczej inżyniera Cotarda, znanego nam z Warszawy, gdyż przed dziesięciu laty on kierował pracami nad postawieniem kratowego mostu na Wiśle łączącego Warszawę z Pragą. Cotard ceniąc wytrwałość i energią Lessepsa okazującą w sprawie przekopu Suezkiego, gdyż sam także brał w nię czynny udział, powierzył mu myśl swoje, a ten niezwłocznie

się mniej bojaźliwie, ale tak samo naiwnie: „Nowy gabinet, powiada Soir, na chwilę przynajmniej usunie kwestyę praw konstytucyjnych i nie będzie już wogóle mowy o siedmiolletniej polityce albo nieosobistym septennacie. Najlepszym środkiem uniknięcia klęsk jest unikanie samej bitwy. Cabinet d'affaires zajmie się prawem gminnym, armią, skarbem i administracją. Nie postawi przeciw żadnych drażliwych kwestyi i usunie na bok kompromitujące obrady.“

W tym duchu przemawiają półrządowe organa. Prasa legitymistyczna zaś zachowuje się dotąd wyczekująco. Chce ona odczekać dalszych kroków nowego ministerstwa. Union, monitor frohsdorfski, nie powiada nic na razie i zwraca tylko uwagę na oświadczenie deputowanego Luvin i Kerrela w obec marszałka Mac Mahona co do septennatu. Union chce przez to zaznaczyć jedność całej prawicy. Co się tyczy samego gabinetu, przyszłość najlepiej okaże, czy jego polityka odpowie stanowisku prawicy. Republikańskie dzienniki piszą bardzo umiarkowanie. République Française powiada, że prawe centrum i prawica z góry powinny być wiedzieć, że Mac Mahon na seryo rozumie swą władzę. Organ p. Gambetty zadowolony jest z prezydenta i powiada, że takowy zastępuje się do życzeń kraju żądającego rzeczpospolitości. Bien Public kończy artykuł swój słowy: „Czeka! Czeka! aby zarządzić złemu, skoro potrzeba się okaże.“ Wręcz przeciw nowemu gabinetowi występują tylko dwa dzienniki, zachowawcze republikański Temps i klerkalny Univers.

Co do ostatecznego ukonstytuowania ministerstwa zapisac należy, że na ostatniej naradzie jaką ks. Audiffret Pasquier, Buffet, Goulard, ks. Decazes i kilku innych deputowanych odbyło z Mac Mahonem, oświadczył ks. Audiffret Pasquier Mac Mahonowi, że skoro reprezentanci prawicy nie życzą sobie tak zwanego septennatu impersonnel, należy rzucić ich i zastąpić członkami lewego i prawego centrum. Mac Mahon odrzucił wniosek ten stanowczo, oświadczaając, że wiernym pozostanie zachowawczym frakcyom, z którymi pakt zawarł w listopadzie. Na taką odpowiedź Mac Mahona nie pozostało ks. Audiffret Pasquier i p. Goulard nic innego, jak rzec się dalszej pracy nad złożeniem gabinetu. Marszałek Mac Mahon postąpił sobie w końcu zupełnie po wojskowemu i kazał powiedzieć p. Grivart i Caillaux, że nazwiska ich każe wydrukować w urzędowym dzienniku i że później skoro zechcą mogą się podać do dymisyi.

## HISZPANIA.

\* Madryt, 23 maja. Z Santander pisze specjalny korespondent Kölnische Zeitung pod dn. 19 maja. „Uroczę miasta portowe Santander jest dziś główną kwatery wszystkich zagranicznych korespondentów wojennych. Milczenie marszałka Conchy nie pozwala jednak oznaczyć dokładnie ni kierunku, ni miejsca przyszłych operacyi wojskowych. Powody oddziaływające niekorzystnie na operacye Conchy, zdają się wielorakić być natury, a prwie niemożliwą jest rzecz śledzić owe nitki, jakie gubią się w tej przędzy, będącej aglomeratem przypadkowych, wojennych, strategicznych i politycznych względów.“

„Jeśli Martinez Campos nie szedł ślad w ślad za stojącymi pod Valmasę oddziałami karlistowskimi, a Concha zatrzymał się na czele 20,000 ludzi aż do 12 maja w Bilbao, toć wytłumaczyć sobie to należy brakiem amunicyi i pustkami w kasie wojennej. — Concha rozporządzał w chwili wkroczenia do Bilbao zaledwie 100 frankami. Trudnić zrozumieć, dla czego jen. Concha wykomenderował całą masę wojska na Portugaletę a ztąd ku Valmas, a Villasantę i Medina de Pomar, gdzie zdążyła 17 bm. Świat cały domyśla się przynajmniej, że z Bilbao zamyśla Concha uskutecznić silny atak ku Durango. Okoliczność, że w tej chwili przebywa wraz z dwoma korpusami, z których jeden zostaje pod dowództwem jen. Echague, drugi zaś jen. Sotoni, w Miranda, a rząd chce sformować 40 nowych batalionów milicyi krajowej (milicia nationale furata) zdaje się za tem przemawiać, że zamierza z całą uderzyć forszą na skoncentrowanych na południowo wschodniej stronie od Bilbao i zapuszczających swe zagony aż pod bramy Bilbao i doliny Nervion karlistów. Ci ostatni nie mają widocznie ochoty zmierzyć się jeszcze raz w otwartem polu z wojskiem republikańskiem; owszem główne ich siły zbrojne pod dowództwem Dorregary cofnęły się do Navarry, podczas gdy don Karlos wraz z Lizaragą i duchownym swym doradcą biskupem Urgel dotychczas stoi w Durago. Elio podobao zwątpiwszy o powodzeniu sprawy swego pana, chce zanie-

porozumiewały się z generałem Ignatiewem ambasaderem rosyjskim w Konstantynopolu, tudzież z innymi wpływowymi na sprawy europejskie ludźmi, podjął się plan ten do skutku doprowadzić.

Jeżeli Rosya zgodzi się na jego wykonanie (a podobno się już w zasadzie zgodziła), w takim razie w ciągu najkrótszych nawet wakacyi będzie można odbyć podróż na około świata za cenę trzech lub czterech tysięcy franków. Dzisiaj dla wykonania podobnej podróży potrzeba najniżej trzech miesięcy czasu i przeszło 10 tysięcy franków. Najważniejszą jednak stroną przedsięwzięcia stanowić będzie ogromny przewrót w politycznych, ekonomicznych i handlowych stosunkach, całego świata azjatyckiego; cywilizacya europejska szybkością pary do najodleglejszych krańców Wschodu roznoszona, musi z czasem zbawienne pod każdym względem dla ludzkości przynieść owoce.

Bardzo ciekawe szczegóły odnoszące się do umiejętności geologicznej dochodzą nas z zachodnich okolic Stanów Zjednoczonych. Jest rzeczą dowiedzoną, iż na szerokiach płaskiznach pomiędzy rzeką Missisipi a górami skalistemi istniała kiedyś znaczna liczba wielkich jezior i że pod wpływem klimatu tropikowego obok bujnej roślinności żyło tam mnóstwo zwierząt, dzisiaj zaginionych zupełnie. Profesor Hayden, ogłosił w końcu stycznia b. r. rozprawę o szczątkach zwierzęcych odkrytych w Kanazas i Wyoming w ciągu letnich miesięcy 1873 roku przez profesora Cope. Ten ostatni czyniąc geologiczne poszukiwania, natrafił na dziwne w samej istocie cmentarzyska, pełne kości zaginionych zwierząt, których liczbę rodzajów podaje do stu; wiele z nich podobnemi są do tych, jakie nad brzegami rzek White i Niebrara wykopano, niektóre znow różnią się w wielu względach, a 70 przynajmniej gatunków, jest dla umiejętności zoologicznej zupełnie oie znanych. W rzędzie tych są zwierzęta rozmaitych kształtów, począwszy od wielkości kreta aż do słonia; tylko 16 gatunków należy do rodziny czółgajowych się płazów. Mnóstwo zwierząt ssących spokrewnionych jest z kretami, a kształty ich chociaż małe, są tak pięknej formy, iż nie można na nie patrzeć bez polizwienia. Z rzędu gryzących znalezione wiele szczątków należących do osmanu przynajmniej gatunków, lecz wię-

chać gry niebezpiecznej, sam pretendent jednakże nie pozwala sobie o tem mówić. Owe 40 milionów, jakie spodziewał się znaleźć w Bilbao, wymknęły mu się wysysany atoli i, o ile mówią, zdemoralizowany kraj, niewiemy zapewne obłożony będzie kontrybucyami.“

## Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Rzym, 26 maja. W komisyi obradującej nad wnioskiem co do zawarcia konwencyi z południoworzymskimi kolejami głosowało 4 członków za, 5 przeciw wnioskowi.

Niektóre dzienniki odzywają się, że wielce prawdopodobnem jest, iż Izba deputowanych zostanie rozwiązana.

Madryt, 26 maja. Marszałek Serrano przyjmował dziś reprezentanta rzeczpospolitej meksykańskiej.

Barcelona, 26 maja. Ks. Alfons bourboński i małżonka don Karlosa przebywają obecnie w Salsona, celem zorganizowania tutaj eskorty wojskowej mającej im towarzyszyć do Maestrasgo. — Generał-kapitan Katalonii zażądał od rządu posiłków, najmniej 40 tysięcy ludzi, grożąc, że w razie odmownym poda się do dymisyi.

Rzym, 26 maja. Komisya senatu obradująca nad wnioskiem do ustawy o rozszerzeniu planu mającego na celu obronę państwa, zaproponowała odroczenie ustawy a to z powodu, iż Izba deputowanych nie przysłała wszystkich wniosków finansowych zmierzających do pokrycia istniejącego niedoboru.

Rzym, 26 maja. Ojciec św. ma się lepić. Wczoraj nie miał napadu febrę i mógł na kilka godzin opuścić komnatę. Lekarze radzą Papieżowi, aby wystrzegał się w nadchodzącej porze letniej udzielania publicznych posłuchań.

Paryż, 26 maja. Gaulois dowodził w wczorajszym artykule, że Bonapartyści uważają usunięcie cesarstwa za żadne i niebyłe. Skutkiem tego otrzymali ostrzeżenie, w którym powiedziano, że rząd nie ścierpi artykułów dziennikarskich zmierzających do ukrócenia uchwał powziętych przez Zgr. narodowe.

## Wystawa

rolnicza i przemysłowa w Toruniu.

Plac wystawy przybrał od zeszłej niedzieli, t. j. dnia 17 b. m., tak pizze G a z e t a T o r u ŋ s k a, wcale inne już wejście. W niedzielę dość pusto jeszcze na nim było, prócz kilku baryer, prócz tu i owdzie rusztowania, prócz słupków poutykanych w ziemię a stanowiących rysunek nie zrozumiały, nie znajdowało okolicznego, na czemby z rzysymnością spocząć mogło. Dziś już inaczej. Zuraz na wstępie uderzają dwa wielkie owale na skopanej i zrównanej ziemi, zakreślone chwilowo wazim paskiem darniny, po dwóch stronach szerokiej ścieżki, która dziś także jeszcze czarna, nie nawieziona żwirem. Te owale z darniny, początek to dzieła ogrodnika, który tu ma zaumrowizować rozkoszny ogródek. Na końcu ścieżki dzielącej dwie części przyszłego ogródka, również darninę wyłożone półkole, które to samo co i owale ma przeznaczyć, a za półkolem stanie orkiestra, około której zbudowania już pracować zaczynają. Ścieżka prowadząca od wejścia głównego do orkiestry idzie nieco ukośnie, tak że orkiestra znajdować się będzie wprost naprzeciw trybuny, która stanie tuż obok wejścia po lewej ręce, a raczej w części już stanęła, bo dziś albo jutro w główne rzeczy będzie wykończona, tak że tylko potrzeba ją jeszcze ozdobić. Trybuna przeznaczona naturalnie dla publiczności, która prócz wstępnego zechce wykupić osobny jeszcze bilet; a rozumie się samo przez się, że głównie dla pici nadobnej urządono tę wygodę. Przednia tylko część trybuny, wystająca przed frontem w kształcie kwadratu przeznaczona dla komitetu wystawy i dla prasy.

Nie lękajcie się jednak piękne czytelniczki, że przeciwległa trybunie orkiestra mogłaby was pozbawić widoku na całokształt wystawy machin rolniczych, której przeznaczono miejsce w części placu po za or-

kazę ich część jest wielkością zwyczajnych myszy domowych. Niektóre można uważać za poprzędków naszych królików, wiewiórek, a także i myszek. Z gatunków czworonoznych, z rozczepkami kopytami, znalazł Cope wiele egzemplarzy; jedne z nich przypominają budową ciała przejście od jelenia do wieprza, tylko że nie mają rogów i nie są większymi od owcy. W owej także geologicznej epoce żyły tam zwierzęta w rodzaju koni, po których mnóstwo kości i zębów pozostało. W Colorado, natrafia się często na szczątki nosorożców, Cope znalazł ich aż siedm rozmaitych gatunków; po jednym z nich pozostała czaszka z zębami doskonale zachowana. Lecz godnych uwagi monetron przeszłości uczony ten odkrył egzeplarze opatrzone rogami, które sądząc po kształtach, są spokrewnione z nosorożcami, atoli dochodzą czasami do wielkości słoniów. Te ostatnie mają zazwyczaj wysokie nogi lecz krótkie stopy i po dwa wystające rogi na rozmaitych odstępach głowy. Jeden z tych największych gatunków opatrzone jest w potężny róg wystający nad oczami drugi miał takowe po obu stronach nosa dochodzące do długości stopy; trzeci większe jeszcze na swym nosie; czwarty zaś tak wielki jak słon, miał sze roko rozwinięte szczęki i spłaszczony róg, wreszcie róg piątego trójrogiaste, w tył były zakrzywione.

Zwierzęta mięsożerne nieu chodząły w owe czas za żadną osobliwość; pomiędzy czterema gatunkami odnalezionymi przez Copego, są podobne do tygrysów kotów i psów wielkości czarnych niedźwiedzi; niektórzy rodzaje kotów opatrzone są w kły psie; u jednego nieznaneogo dotąd, kształtu pantery, szczęki posiadają formę podobną do szczęk rekina. Wiele takich szczątków jaszczurek, szylkretów itp. zwierząt odkopano w tych niezmierznie starożytnych cmentarzyskach.

Profesor Cope, czyniąc nad niemi naukowe obserwacye, przechodzi do wniosków zgadzających się z teorią ewolucyi Darwina i mniema, iż kwestyę ludzkiego pochodzenia i przeobrażania rozstrzygnąć można wspierając się naukowemi poglądami na owe zwierzęce przodki; są one niby podobne do gatunków dzisiejszych na świecie żyjących w budowie swojej organicznej, przecie w szczegółach różnią się znacznemi odmianami

kiestą położoną. Z trybuny bowiem, wyższej od orkiestry, będzie można popuścić wodze ciekawym oczkom aż do samego z drugiej strony parkanu, a nawet, kto chce, dalej jeszcze na zieleniące się drzewa i pola, które ze wszech stron otaczają plac wystawy i stanowią widok dość piękny i urozmaicony. Radzimy tylko zaostrzyć się w lornetki, bo już sam plac wystawy, jak dawniej wspomnieliśmy, jest dość obszerny.

Baryery dla koni i rogacizny po obu stronach przyszedł ogródka — rozumie się, że w przyzwyczajeniu oddaleniu — po największej części już pokonane. Tylko, że szare jeszcze, zbyt surowe, aby tak miały pozostać jak są. Nie wiemy, czy szanowny komitet ma jakie upiększające zamiary co do tych stanowisk dla rżących i rżących czworonogów; w każdym razie przecież pozwolimy sobie udzielić mu radę, aby kazał baryery pobielić wapnem, na którym to tle numery okazów wyraźniej też odbijać się będą.

Owczarnia pokryta dachem, ciągnąca się długim a nieprzerwanym pasem około 50 przegródek w kształcie zbliżonym do łuku pod samym parkanem, het w tyle po lewej stronie trybuny, wykonana już prawie zupełnie; wczoraj przynajmniej bardzo mało brakowało do wykonania. Na przeciwległej stronie, na prawo od wejścia a niedaleko rogu, budują krytą stajnię dla ogierów. W budynku, który pomieszczy wystawę przemysłową także się już krzątają; dziś mieli rozpocząć robotę około powiększenia okien.

W ogóle ruchu rzemieślniczego na placu wystawy dużo; tu kopia, grabia, sieją i sadzą, tam wznoszą rusztowania, ówdzie deski przyrządzają i przybijają; — łaskotu i komendy ciesielskiej aż aż uszy bola; ale za to wszystko cennie jak na drożdżach; słowem nie ma obawy, iżby wszystko na czas nie miało być wykonane, tak że z chwilą otwarcia wystawy nawet bliżej sąsiedzi Torunia dziwią się, że z placu tak odrażającego niemal pustego zrobiło się w krótkim czasie miejsce przyjemnego pobytu, że już nie powiemy więcej, bo na nasze stosunki wystawa toruńska taka, jaka będzie, wiele już będzie znaczyła.

Przeniesiemy się myślą tak zupełnie na plac wystawy, bylibyśmy niemal zapomnieli donieść, że, jeśli dobrze jesteśmy poinformowani, zwiedzający wystawę będą mogli urozmaicić sobie wrażenia wzroku i słuchu, przenosząc się z placu wystawy do teatru miejskiego. Powiadano nam bowiem, że na czas wystawy zjeżdża do Torunia polska trupa dramatyczna.

## Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 27 maja. Journal Officiel ogłasza dekret odnoszący się do rozwiązania marsylskiej rady municypalnej.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 27 maja.

— W dniu wczorajszym minęło dwadzieścia pięć lat, jak pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. prof. dr. Mottym a p. Waleryą Bukowiecką. Z powodu tego odbyła się w kaplicy domu miłosierdzia pod opieką św. Józefa odpowiednia uroczystość dnia uroczystości. Ceremonii odnośnej dopełnił ks. dziekan i proboszcz Dyduński z Klecka, który i przed 25 laty ślub im dawał, po której zebrał krewni i przyjaciele składali dostojnie parze swe życzenia, z którymi i my łączymy nasze Ad multos annos!

— Z miasta odbieramy pismo następujące: „Dla czego szanowny Komitet Towarzystwa Pomocy Naukowej dla miasta Poznania w żadnym polskim piśmie nie ogłasza ani dnia, ani miejsca Walnego Zebrania, lecz tylko kilkunastu członków prywatnie na nie zaprasza a resztę milczeniem pomija? Jeden z członków niezadowolonych.”

— Rzeźnik tutejszy zatrzymał dnia 4 b. u. na Warcie pod Czerwoniakami 4 piekielne drzewa. Jeden z nich skradziono mu następnego nocy. Własciciel ich może się zgłosić na policję.

— Członkowie tutejszego bractwa strzeleckiego zebraли się wczoraj wieczorem do zyczenia w poniedziałek świąteczny przed ratuszem, zajął następnie przy dźwiękach muzyki udział się do strzelniczy na Miasteczku. Tu po zwykłych toastach rozpoczęło się strzelanie do tarczy. Jak zwykle, napelniali wielkie tony ludu całe Miasteczko.

— Z prowincji donoszą, że po ogrodach pokazała się tak wielka ilość chłabaszcy, że je do kosów zbierać można. — Wiede obwieszczenia dyrektora król. kolei wschodniej od dnia 1 czerwca do 1 września rb. wydawać będą bilety dzienne (tzw. bilety) ważne na 6 tygodni i to na stacjach w Krzyżu, Pile, Bydgoszczy, Toruniu, Ostrołęce, Kórniku, Chojnie, Wągrowie, Tczewie, Gdansk, Elblągu, Kórniku i Wągrowie. Blizsze szczegóły podają wywieszone na stacjach plakaty a szczegółowe prospektu sprzedają w kasach stacyjnych.

— Ostdeutsche Ztg. otrzymała z Petersburga wiadomość, że rządowi pruskiemu danem zostało urzędowe przyrzeczenie, iż kolejom z Kutna do Słupcy i z Łodzi do Wieruszowa z linią poboczną do Kalisza nadana zostanie koncesja.

— Dnia 24 bm. w południe pomiędzy 12 a 1 godziną wybuchł pożar w król. lasach bieżdrowskich, który się tak gwałtownie rozszerzył, że w krótkim czasie kilka set morgów lasu stało się pastwą płomieni. Domyślają się, że pożar powstał z skier, jakie wypadły z lokomotywy południowego, do Krzyża idącego pociągu. Przewornici urzędnicy jako też pomocy mieszkańcom okolicznych wsi zawiązywać zaczęli, że się pożar dalej nie rozszerzy. — Tegoż dnia wybuchł pożar w lasach rzydzkich. Na wiadomość o tym podążyła natychmiast wielka liczba ludzi na miejsce po. r. u. przy których pomocy po 2 godzinach usilnej pracy przymiunął został, zniszczony przez jednak podobno przeszło 30 morgów lasu. Przyozna pożaru nie wiadoma dotąd; wielu jednak ludzi twierdzi, że skra z lokomotywy była jego powodem.

— Dnia 5 sierpnia rb. sprzedanych zostanie w głównej stadninie w Trakianach w Prusach Wschodnich około 100 koni, pomiędzy którymi znajdują się żrebce klacze, czteroletnie ogiery, walachy, klacze i źrebce. Na sprzedaż też zwracamy uwagę hodowców koni tam barzieli, ponieważ stadnina ta cieszy się rozgłosną sławą. Konie całorocznie i starsze po większej części są ujeżdżone.

— Wedle doniesienia dzienników berlińskich miał prof. Virchow zrobić odkrycie, że ciągle spożywanie pomarańczy przyczynia się do mnożenia się w żółdaku robaków, które stają się powodem bolesnych chorób.

— Od dnia 25 do 29 mb. odbywa się w Wrocławiu wiec nauczycieli niemieckich. Z nauczycieli tutejszych udali

się na wiec ten rektorowie Hielscher i Hecht i nauczyciele szkoły średniej Graeter i J. Lehmann.

— Woda w Wiśle w Toruniu podnosiła się ustawicznie do 25 bm. wczoraz, tak że i tam osiągała wysokość warszawską, tj. około 18, tak że sięgała niemal samego pokładu mostu. Droga na lewo bramy mostowej tuż za murem forticznym ku żelaznemu mostowi była zalana wraz z placem, na którym się znajdują składy drewna opałowego. Wylew ten nie rzucił przecież żadnej szkody, oprócz że oberwał się nieco brzeg tuż przy moście drewnianym. Z Bydgoszczy wszakże, gdzie skutkiem wysokiego stanu wody w Wiśle i Brda się podniosła, donoszą już z soboty o niezbyt wielkich jeszcze szkodach z porożniania traw. Czynniono tam na wielką skalę przygotowania ku uniknięciu większych szkód.

(Gazeta Toruń). — Konstanty Jelski. Wedrowie pisze: Na posiedzeniu londyńskiego Towarzystwa zoologicznego dnia 17 lutego r. b. odczytał list p. Władysława Taczanowskiego, kustosa gabinetu w Warszawie, który w liście tym podał opis 24 nowych ptaków, odkrytych przez naszego rodaka Jelskiego w środkowej Peruwii. Między nimi jednego z grupy Insectores dentirostres, któremu dano nazwę Dolichostoma Solatieri i czterech z grupy Insectores tenuirostres, a mianowicie Metallura Hedvigae, Helianthra dichroa, Eriocnemis sapphiripygia i Lamprolaima Brancii. Podajemy tu ze swęj strony bliższe o naszym podróżniku szczegóły. Jelski Konstanty urodził się 1838 roku na Litwie, w miejscowości Lada (w gubernii mińskiej); skończył uniwersytet w Kijowie, gdzie uczęszczał na nauki przyrodnicze. — Po skończeniu uniwersytetu został mianowany nauczycielem nauk przyrodzonych w gimnazjum żeńskim w Kijowie, lecz wkrótce to miejsce opuścił, aby się udać na wyprawę naukową do Krymu razem z profesorem Kesslerem. Po powrocie z Krymu pozostał jako kustosz gabinetu w Kijowie i trudnił się zbieraniem mięczaków, których opis przedstawił na drugim zjeździe rosyjskich badaczy przyrody w Kijowie 18-2 r. w broszurze p. t. O malakologicznej faunie okrestnośnej Kijewa 1862 r. W parę lat potem podróżował p. Europie i udał się do południowej Ameryki, do Gujany francuskiej, gdzie w Kajennie przebywał lat parę, robiąc ciągłe wyexczy w okolicy i zapotrzebowanie ustawicznie w różne ciekawe okazy warszawski gabinet zoologiczny. Szczegółowie zebrał w Gujanie mnóstwo ptaków, węzów, znaczną ilość ryb, pajęczaków i owadów (opisanych obecnie p. Władysława Taczanowskiego w ilości około 100 gatunków), jako też zwierząt ssących, liętoperzy, mięczaków. Od lat kilku hr. Konstanty Brancii zasiała obficie środkami materialnymi naszego uczonego naturalistę, i tym sposobem daje mu możność zdobywania coraz więcej nowych i ciekawych zwierząt, wzbogacając poważnie nasz gabinet. Od 3 lat p. Jelski podróżuje po Peruwii, mając główną kwatę w stolicy tego państwa Limie. Pobyt w Peruwii wydał jeszcze obfite plony niż w Gujanie, ponieważ gabinet zoologiczny warszawski zyskał przeszło 500 gatunków ptaków, których nie posiadał a z których około 60 było nowych. Zyskał nowe zwierzę ssące, z rzędu szczeniowatych, nazwane Dinomys Brancii Petersa, na cześć hr. K. Branciego, zwierzę wielkości zająca, którego jedyni znany egzemplarz na całym świecie znajduje się w tymże gabinecie. Z Peruwii przysłał kilka innych ciekawych ssących, wiele motyli, nowych mięczaków i t. p. Jelski robi prócz tego obserwacje na żywych zwierzętach, notując ich obyczaje i zamierza to w niedalekiej przyszłości drukiem ogłosić.

— Kronika rodzinna w największym numerze podaje nowy, dziesiąty z kolei, List z podróży A. E. Odyńca do Juliana Kórnicka. Zbyteczną byłoby z naszej strony oddawać nowe pochwały tym gawędom precyzyjnym a tak cennemu materiałowi do biografii Mickiewicza dostarczającym. Przyjęte od razu z wielkim zapętem, doczekały się już za granicą uznania, szkoda tylko, że się drukują w tak dalekich odstępach i że szerza publiczność tak długo czekać musi na wydanie w osobnej książce. W dziesiątym liście pisze zasłużony autor Barbary o samym Rzymie, o wiekowatych towarzyszach polskiego po mieście i okolicy, o hr. Aleksandrze Potockim synu Szczęsnego o księżniczce Zenaidzie księżnie Wołoskiej, o Ankwiczu i pannie Henryce, znaną pod nazwą Ewuni, przedmówicie miłości wielkiego poety. Opowiadanie powabne, pełne wdzięku i swobody, ubarwione wierszykami. Zdać się czytającemu, że sam podąża z uroczą kompanią po uroczych okolicach odwiecznej Romy, że zrywa róże i fiołki, iż je podawać nadobnym towarzyszkom, że z pobocznym zajęciem słucha Adama, który nie odrywa się wprawdzie wierszem, jak to czyni p. Edward, lecz wszystko co mówi, nosi na sobie cechę „improwizacji poetycznej”. Dzięki pietyzmowi, jaki Odyńca czuł dla wielkiego przyjaciela, postać Mickiewicza zawsze na pierwszy plan wysuwną, zwraca na siebie żywą uwagę. Poeta w sympatycznej atmosferze drogi dał sobie osobę, oddaje się weselności niaraz pustej, bawi się i śmieje jak kaziły smiertelnik, nie poznając i nie przybierając owę pełną namaszczenia powagi, jaką się inni niekiedy znakomici ludzie otaczają zwykli. Oto na jednym z pagórków, udrapowany płaszczem, bez kapelusza, usmiechnięty, rozpromieniony a chwilowo szczęście i rozkosz, jakiego doznawał, patrząc w oczy ukochanej osoby, ułożył go tak piękny, że wedle słów zachwyconego Odyńca, wyglądał i zczłowiekiem na Antinousa. Rozmowa, której tem była żartobliwość, przeskakiwała z przedmiotu na przedmiot. „Z samą panią (Ankwiczową) grał Adam w cecino i licho, na palcach; pannę Henrykę wyzywał na grę w zielone, a z panną Marceliną kłócił się zęb za zęb. Gdy zaś w króćce z samym panem Ankwiczem zaczął poważny dyskurs o polityce, nie dźwi mę, że jego interlokutor za powrotem do domu, nie mógł wyjść z podziwienia nad jego głębokim rozumem.

— Adres Polaków w San Francisco. Towarzystwo Polaków w Kalifornii przesyła do zarządu muzeum w Rapperswil pismo niniejsze z adresem tu dołączonym:

„Przesyłamy adres podpisany przez członków Towarzystwa Polaków w Kalifornii jako objaw patriotycznej solidarności i chęci moralnego poparcia muzeum narodowego w Rapperswilu.

Nad ocenem Spokojnym nie mamy zabytków w dziejach polskich, ale jest tam garstka Polaków, którzy są i chcą być zawsze Polakami.

Rodem z różnych części zabranego kraju zawiązaliśmy 25 stycznia 1873 r. Towarzystwo pod nazwą Towarzystwa Polaków w Kalifornii w celu pielęgnowania narodowości naszej, skupienia ziomeków w ścisłym gronie i wzajemnej pomocy. Towarzystwo składa się z 30 członków.

Prezesem jest Kazimierz Bielawski, wiceprezesem dr. Władysław Pawlik i Rudolf Korwin Piotrowski, sekretarzem Aleksander Elgass, skarbnikiem Jan Uszyński.

Dając do naszego celu abonujemy prócz trzech polskich dzienników w Ameryce jeden z każdej części zaboru; posiadamy bibliotekę znacznie powiększoną wspaniałomyślnym darem J. I. Kraszewskiego.

Mamy u nas przychód nie dozwala większych rozmiarów, zaczynamy bardzo skromnie w przekonaniu, że i tak kropka przyczyni się do rozbudzenia i utrzymania ducha narodowego, łącząc nas nieprzerwanie wiadomościami z polskich źródeł, czepianiem z kochaną naszą ojczyzną.

Zasłaliśmy najszersze życzenia dla najpomysłniejszej przyszłości instytucji muzeum narodowego.

Z głębokim uszanowaniem Aleksander Elgass, sekretarz Tow. Polaków w Kalifornii San Francisco nr. 23 Ellis Street.

Towarzystwo Polaków w Kalifornii.

Do zarządu muzeum narodowego w Rapperswilu.

Polacy zamieszkali na wolnej ziemi, uwięzionej pamięcią Kościuszków i Pułaskich, z krwi i z ducha jak najściślej zepołączni z ojczyzną, wita ją najserdeczniej znakomity objaw żywotności w założeniu muzeum narodowego na wolnej Helwetów ziemi.

Po raz pierwszy w stuletni, niedoli Polska zdobyła się na bezpieczny przybytek dla swych bogów domowych, rozbitków jak jęj syny. Wprawdzie brzenie to głównie dotąd jest dźwigane przez gorliwego założyciela, ale niepodobna przypu-

ścić, aby dzieło tak wielkiego użytku nie zostało z czasem zbiorowo poparte.

Wzrost tak szybki tego zakładu i gorące współczucie opinii publicznej w Europie do tego zachęcają. W różnych krajach tyle jest rozsypanych dziejowych pamiątek drogi dla Polaka! Wiele już ich znajduje się w Rapperswilu, inne są w drodze. Każdy z nas uważa to za restytucję i z obowiązku czuwać nad tym będzie.

Nieżeli podpisani oświadczają swą solidarność w pracach rozpoczętych dla utworzenia wspaniałego ogniska narodowego i gotowość do najgorliwszego poparcia.

San Francisco, 4 kwietnia 1874.

C. Bielawski, R. Korwin Piotrowski, S. Lewinson, G. Heilmann, Jan Uszyński, E. K. Laborn, G. Orłowski, Z. P. Marcinkowski, Aleksander Elgass, Aleksander Wolowski, dr. Władysław Pawlik, Franciszek Niedziński, Bronisław Łaski, Henryk Baranowski, Wincenty Lutnicki, Franciszek Wojciechowski, dr. Marceli Pietrzycki, dr. T. Teelaw, Józef Nowacki, Franciszek Czarniecki, Ignacy Dobrogojski, Jan Szotyski.

— W spóźnieniu po Kaulbachu pozostało około dwiesięć różnego rozmiaru i treści rysunków, kartonów, obrazów i t. p. Znajdują się między nimi rzeczy bardzo ważne, jak znaczna seria współczesnych portretów, szkice do Potopu, rysunki i szkice do Szekspira, Heinego, Homera i t. p. Utwory te nabył od spadkobierców wielkiego malarza i wyda je niebawem Fryd. Bruckmann z Monachium, nakładca „Galerii Goethego.”

— W Londynie powszechnie budzi zajęcie młody Afrykanin, Wainwright, który ze zwłokami Livingstona przybył do Anglii. Wysłany przez Stanleya z Zanzibaru wraz z kilkoma innymi na odszukanie Livingstona, znalazł go Wainwright niedaleko Unyanymbe i od tej chwili już go nie odstąpił, a po śmierci przeprowadził jego zwłoki przez ogromne obszary afrykańskie. Spisywał on dziennik podróży, która trwała dziewięć miesięcy. Dziennik ten drukiem będzie ogłoszony.

— Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 28 m. ja Germania bisk., w kalendarzu słowiańskim Jaromira.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 49, zachód o godzinie 8 minut 5.

Dnia 28 maja 1577 rozporządzenie królewskie co do okrestów karskich. — 1609 bitwa pod Torczyń. — 1793 śmierć hetmana Aleksandra Sapiechy. — 1794 rada najwyższa obejmująca rządy kraju. — 1831 bitwa pod Grajewem.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Tygodnika Wielkopolskiego wyszedł Nr. 21 i zawiera: Hoid pogrobowy Heintze z hr. Kwileckich Turno. — „Curiosum.” Jak to Niemcy mówią: „Auch eine Ansicht”, dla polskich pism co do obrazów Matejki. — Z baniecki na banie, wiersz. — Opieka i opiekunowie Powieść przez Paulinę z L. Wilkońską (ciąg dalszy). — Prośba do Pulek. — Sprawa budowlanej teatru polskiego na podwórku p. Hebanowskiego. — Rozmaitości. — Skrzynka do listów.

— P. Adolf Jakób Cohn, patron trybunału warszawskiego drukiem obecnie w drukarni Gazety Polskiej dzieło p. tytułem „O poczytalności w prawie karnym”, ten sam autor szuka nadej na nową pracę swoją p. t. „O prawach wekslowych w Europie i Ameryce obowiązujących”, z dołączeniem w przekładzie tekstu praw francuskiego (naszego), rosyjskiego i powszechno-niemieckiego.

— Związku wyszedł z druku nr. 14 i zawiera: Stanowisko stowarzyszeń w obec kredytu hipotecznego. — Kasy oszczędności przy stowarzyszeniach zaliczkowych. — Ruch stowarzyszeń. — Rozmaitości.

## PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 27 maja.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Bracia Gólec z Królestwa Pol., Polaki z rodz. z Wal ntynowa, Szafarkiewicz z Szczytno, Konopacki z Drezna, Mielecki Stefan z Ławek, Schmidt z żoną z W. Drenzen, Meyer z Grevenbroich.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Miskiewicz z Ponieca, Barbier z Paryża, panie Jutrosińska z Berlina, i Herfeld z Kosciana, Cohn z Wągrowa, hr. Skórzyński z Ciernejewa, Friederich z Colmaru, Deutschbein z Drezna, Flender z Wrocławia, Oświecimski z Stary Kuźnicy, Rutkowski z Piotrkowia, Zakrzewski z Welny, hrabina Dąbbska z Kończkowa.

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— W. W. Wroclaw, 23 maja. Podczas kiedy welny składowej około 300 cent. częścią szlaskiej jednostronnej częścią szlaskiej pranej po cenie 70 i 85 tal. dla Francji i Austrii a pozostańcizną z padłych owiec po cenie 50 i kilku talarów do Bieliz zakupiono, był interes czasowy bardzo wielkiego znaczenia. Tutejsi speculanci bowiem zakupili bardzo znaczny partje piękniejszej welny średniej po 68 75 talarów, przyczem ceny uległy redukcji 4-6 tal. na centuarze w stosunku do cen zeszłorocznego targu czermowego. Zagranica tymczasem w zakupach żadnego nie bierze udziału. Cała sprzedana ilość dochodzi może do 6000 centuarów.

Głogów, 23 maja. Schlesische Presse pisze: „W minionym tygodniu zawarto w dolnym Śląsku szczególnie zaś w powiecie głogowskim i góreckim kontrakta na znaczne bardzo partje welny. Podczas zaś kiedy przy zakupach przed 2 tygodniami uskutecznianych redukcja cen dochodziła do 8-10 tal., wynosiła takowa przy ostatnich zakupach tylko 7-8 talar. Nadmieniamy wyrażnie, że liczyby te polując na najpewniejszych wiadomościach. Nabywcami byli handlarze z Wrocławia, Zielonogóry i Żegania. Z początkiem jednakoż biżaczego tygodnia zupełna zapasowała cieża. handlarze udali się do domów swoich, zakupiwszy w powiecie góreckim i w głogowskim, kołuchowskim (Freystadt) i bukowskim (Lüben) mniej więcej połowę welny, jaką da nadchodząca strzyż. Przy obecnym pięknym powietrzu wszędzie zapewne rozpocznie się pranie owiec i strzyż.”

— W. W. Berlin, 26 maja. Pszenka No. 0. 11½-11 tal. nr. 0 i 1 10½-10 talar, rżana nr. 0. 9½-9 talar, nr. 0 i 1 8½-8 talarów.

## Wiadomości giełdowe.

Giełda bydgoska, 26 maja.

Pszenica: wysoko pstra i jasna 85-87, pstra i jasno pstra 80-84 tal., kamionka 70-77 tal. Żyto piękne 63-65, pośledniejsze 59-62 tal. Jęczmień: wielki 63-66, pośledniejszy 58-62, mały 58 do 62 talarów. Groch: do gotowania 60-62, na paszę 55-60 tal. Łubin: niebieski —, żółty — talarów. Wyka: — tal. Owies: 67-61 tal. wszystko po 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej. Okowita: 23½ tal. per 100 litrów a 100 %.

## Giełda poznańska, 27 maja.

Żyto: cena wypowiedziana 62½, na wiosnę —, na maj 62½, maj-czerwiec 62½, czerwiec-lipiec 62½, lipiec-sierpień 60½, sierpień-wrzesień —, jesień 58.

Wyp. — otr.

Okowita: cena wypowiedziana 24½, — na maj 24½, czerwiec 24½, lipiec 24½, sierpień 24½, wrzesień 24½, październik 22½.

Wypowiedziano — litrów.

| Ceny targowe<br>w mieście Poznaniu<br>dnia 27 maja 1874 roku. | Ceny.   |          |            |  |
|---------------------------------------------------------------|---------|----------|------------|--|
|                                                               | Najwyż. | Średnia. | Najniższa. |  |
| Pszenny, piękny, szefel po 42 kil.                            | 3 27 6  | 3 25     | 3 12 6     |  |
| środkni                                                       | 3 20    | 3 18     | 3 18       |  |
| pośledni                                                      | 3 17    | 3 16     | 3 15       |  |
| Żyto pięknego                                                 | 2 24    | 2 23     | 2 22       |  |
| środkni                                                       | 2 21    | 2 20     | 2 19       |  |
| pośledni                                                      | 2 17 6  | 2 16     | 2 12 6     |  |
| J. czmienna wielk.                                            | 2 22 6  | 2 21     | 2 20       |  |
| drobn.                                                        | 2 21    | 2 19     | 2 17       |  |
| Owśa                                                          | 1 25    | 1 22 6   | 1 20       |  |
| Grochu do gotowan.                                            | 45      | —        | —          |  |
| Grochu na paszę                                               | —       | —        | —          |  |
| Rzepak zimowego                                               | 40      | —        | —          |  |
| Rzepak latowego                                               | —       | —        | —          |  |
| Tatarki                                                       | 35      | —        | —          |  |
| Kartofli                                                      | 50      | —        | —          |  |
| Wyki                                                          | 45      | —        | —          |  |
| Łubina żółt.                                                  | 45      | —        | —          |  |
| niebiesk.                                                     | —       | —        | —          |  |
| Konieczny czerw. cent. po 50 kilo.                            | —       | —        | —          |  |
| Konieczny biały                                               | —       | —        | —          |  |

## Giełda berlińska, 26 maja.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 76-92 tal. wedle gatunku żądano; żółta 85 tal. z dworca plac.; na kwiecień —, maj 92-91½, maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 87½ talarów placono.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 55-70 tal. wedle gatunku żądano; rosyjskie 58-59 talar. ze statku i dworca, krajowe 65-69 talarów z dworca plac.; na kwiecień —, maj i maj-czerwiec 59½, czerwiec-lipiec i lipiec-sierpień 59½ tal. placono.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 53-75 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 56-71 tal. wedle gatunku żądano; szlaski i ozski 68-70, galicyjski —, pomorski 68-70, wesołdno i zachodnio-pruski 60-69 tal. z dworca plac.; na kwiecień —, maj 65½, maj-czerwiec 63½, czerwiec-lipiec 62½ tal. placono.

Groch per 1000 kilo do gotowania 66-70 tal., na paszę 60-65 talarów.

Rzepak per 1000 kilo — tal.

Rzepak per 1000 kilo — tal.

Olę rzepiowy per 100 kilo w miejscu 18½ talar. — na maj, maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 19½-19, lipiec-sierpień —, wrzesień-paźd. 20½-21 tal. pl.

Olę iniany per 100 kilo w miejscu 22½ tal.

Olę skalny per 100 kilo w miejscu 9½ tal.

Okowita per 100 kilo a 100%—10,000% w miejscu bez bezoki 24 tal. 10 sgr. pl.; na kwiec-maj 24 tal. 20-18 sbr. maj-czerwiec 24 tal. 18-15 sbr., czerwiec-lipiec 24 tal. 22-15 sbr. lipiec-sierpień 24 tal. 28-20 sbr., sierpień-wrzesień 24 tal. 26-18 sbr. placono.

## Giełda wrocławska, 26 maja.

Żyto: per 1000 kilo wyżej; na maj 63½ maj-czerwiec 63½, czerwiec-lipiec 62½-63 pl., lip-sierp. 59½-60, wrzesień-październik 57½-58 tal. żąd.

Pszenica: per 1000 kil. 90 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 71 tal. żąd.

Owies: per 1000 kilo 63½, maj-czerw. 61½ tal. żąd. i plac.

Rzepak per 1000 kilo 83 tal. żąd.

Rzepak zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — tal. żąd. — tal. plac.

Olę rzepiowy per 100 kilo bardzo stale —; w miejscu 18½ tal. żąd.; na maj, maj-czerw. i czerwiec-lipiec 18½, wrzesień-październik 19½ tal. żąd.

Okowita za 100 lit. spokojnie; w miejscu 24½ tal. żąd. 24½; na maj, maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 24½, lipiec-sierpień 24½ pl., sierpień-wrzesień 24½, wrzesień-paźd. — tal. placono.

## Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 27 maja 1874.

Stan powietrza:

Pszenica: spok. Olę rzep. bez zm.

na maj-czer. 86½ na czerwiec-lipiec — na jesień 19½

Żyto: słabiej w miejscu 24½

na maj-czerwiec 56½ na czerwiec-lipiec 23½ na wrz-paźd. 56½

na czerwiec-lipiec 56½ na sierp-wrzesień 23½

BERLIN, 27 maja 1874.

|                   |   |      |
|-------------------|---|------|
| dito bank budowl. | — | — p. |
| Huty Redenhütte   | 5 | — p. |